Nr 262 Kraków, Środa 12 Czerwca 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pod grozą ultimatum.

Kompromitujące parlament austryacki „ultimatum" bar. Heinolda, nie minęło przecież bez pozytywnego rezultatu. Do pewnego stopnia zastosować tu można przysłowie: „Nie honorowo, ale zdrowo". Pokazuje się, że to trzaśnięcie z bata rządowego „dobrze zrobiło" parlamentowi austryackiemu, który stał się po prostu bagniskiem, pochłaniającem najżywotniejsze interesa państwa i jego ludności. Groźba § 14, a raczej zamknięcia sesyi parlamentu, doprowadziła wreszcie stronnictwa do przytomności. — Zrozumiały one, że są sprawy, których na zabagnienie skazywać nie można.

Ubolewać należy, że dopiero pod grozą zamknięcia podwojów parlamentu, przypomniano sobie o jego obowiązkach. Wieczna gra w opozycyę, polowanie na chwilowy poklask wyborców, a w rezultacie bezwładność i nieproduktywność Rady państwa, doprowadziły do takiego upadku parlamentaryzmu w Austryi, że stronnictwa słuchać muszą admonicyi rządu, niby studenci surowego i nieubłaganego profesora. Rząd wywołał chwilowe wzburzenie i oburzenie. Irytowano się srodze na „ton" „rządowego ultimatum" — ale zdecydowano się ostatecznie zrobić to, czego rząd chciał i żądał, i tem samem uznano słuszność rządowej admonicyi. I w tem tkwi większa kompromitacya, niż w samem postąpieniu rządu, który nie pozwoliłby sobie na nie wśród innych okoliczności i wobec innego parlamentu.

Stawianie ultimatów powinno być atrybucyą **parlamentu**, nie zaś rządu. Czy jednak obecna Izba poselska posiada dość siły i autorytetu, aby z tego prawa zrobić użytek? Stronnictwa i kluby urządzają bezustanne targi z rządem, uprawiają na szeroką skalę politykę koteryjno-postulatową, podkopującą powagę, znaczenie i wydatność pracy parlamentu, jako ciała ustawodawczego. Niechże się te stronnictwa nie dziwią, że rząd przemawia do nich w takim tonie, jak to onegdaj uczynił br. Heinold.

Wszędzie indziej gabinet przypłaciłby śmiercią takie wystąpienie; w Austryi parlament myśli przedewszystkiem o własnej skórze i ratuje swoją egzystencyę.

Sytuacya, pod tym naciskiem, chwilowo się polepszyła, o tyle, że ustawy wojskowe będą uchwalone. A gdzież przedłożenia inne? Nawet los pragmatyki urzędniczej ukazuje się w bardzo niepewnem świetle.

A z tej mętnej wody pragną Rusini wyłowić... uniwersytet ukraiński dla Lwowa. Pora chyba najmniej ku temu sposobna. Nie na takiej drodze dobijało się Koło polskie powagi i znaczenia. Klub ruski powinienby korzystać nieco skwapliwiej z nauki przeszłości.

(Telefonem).

Wiedeń 12 czerwca.

Dziś po południu upływa termin, w którym stronnictwa mają dać odpowiedź rządowi nietylko co do terminowego, ale i merytorycznego załatwienia ustaw wojskowych. Dziś przed południem zbierają się poszczególne grupy Związku czeskiego na narady, celem uchwalenia sposobu głosowania nad ustawami wojskowemi. Prawdopodobnie stanowisko, zajęte przez stronnictwa umiarkowane, nie ulegnie zmianie i tylko grupy radykalne albo wstrzymają się od głosowania, albo głosować będą przeciw ustawie. Dziś też będą musieli dać ostateczną odpowiedź Rusini i oświadczyć, czy zamierzają obstruować, czy też nie.

Wczoraj odbyła się długa konferencya między ministrem oświaty Hussarkiem a Rusinami, którzy twierdzą, że konferencya ta miała charakter prywatny. Rusini oświadczają, że tylko wtedy rozpoczną z rządem nowe rokowania, jeżeli daną im będzie nowa podstawa do rokowań i przedłożony będzie substrat pisemny. Mimo tych wojowniczych oświadczeń Rusinów, twierdzą, że porozumienie jest niedalekiem.

Zdaniem tutejszych dzienników, zbierająca się w sobotę we Lwowie komisya dla sejmowej reformy wyborczej ma umożliwić porozumienie z Rusinami przez przyznanie Rusinom 28 procent mandatów. Możliwem też jest, że minister oświaty Hussarek złoży w komisyi budżetowej, w czasie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, uspokajające Rusinów oświadczenie w sprawie uniwersyteckiej.

Za objaw możliwego, bliskiego porozumienia z Rusinami, uważają wczorajsze wywody posła Wassilki w komisyi budżetowej. Poseł Wassilko oświadczył, że Rusini tak długo nie zmienią swojej taktyki, jak długo nie będzie zniesione „iunctim" między kwestyą uniwersytecką a obstrukcyą w Sejmie galicyjskim, i dopóki rząd ze swoich przyrzeczeń przynajmniej nie wykluczy możliwości Lwowa, jako przyszłej siedziby uniwersytetu ruskiego.

Gdyby przyszło do porozumienia z Rusinami w sprawie reformy wyborczej, to odpadłoby tem samem „iunctim" między kwestyą uniwersytecką a sprawą obstrukcyi w Sejmie galicyjskim.

Co się tyczy Włochów, między którymi a rządem istnieją różnice w sprawie fakultetu włoskiego, to słychać, że zamierzają się oni wstrzymać od głosowania, tak, że według najnowszych i ścisłych obliczeń, stosunek głosów w sprawie ustawy wojskowej przedstawia się w następujący sposób:

Za ustawą będą głosować: Związek niemiecki: 97 głosów, chrześcijańsko-socyalni: 73 głosy, Koło polskie: 70 głosów, południowi Słowianie: 27 głosów, Czesi 40 głosów, inne stronnictwa: 15 głosów, razem 322 głosy. Przeciw ustawie: socyaliści: 82 głosy, Rusini 28 głosów, radykali czescy i grupa Massaryka 20 głosów, razem około 130 głosów. Od głosowania wstrzyma się: Czechów 16, Dalmatyńców 7, Włochów 16, razem 39 posłów, brakuje jeszcze 25 posłów, których stanowiska na razie nie można ściśle określić.

Większość dla ustaw wojskowych jest więc zapewniona, o ile obstrukcya nie udaremni obrad. Izba posłów odbędzie w tym tygodniu jeszcze jedno tylko posiedzenie, to jest dzisiaj, następne plenarne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek. Na tem posiedzeniu ma być ukończona dyskusya nad pragmatyką służbową. Pozostałe dni bieżącego tygodnia poświęcone będą wyłącznie obradom komisyjnym.

Podróż Tiszy do Wiednia.

(Tel. „N. Ref.")

Budapeszt, 12 czerwca.

Wczoraj, z okazyi wyjazdu Tiszy do Wiednia, poczyniono nadzwyczajne środki ostrożności. Cały dworzec kolei zachodniej otoczony był żandarmeryą. Na dworcu ustawiono silne oddziały policyi. Szef detektywów, Kreczanyi, z oddziałem detektywów towarzyszył Tiszy w osobnym wagonie do samego Wiednia.

Z prowincyi nadchodzą tymczasem wiadomości o rozruchach, które zaczynają przybierać wielkie rozmiary. W Debreczynie musiano pozamykać sklepy i wstrzymać ruch tramwajowy.

Przyjęcie ustaw wojskowych w Izbie magnatów jest wprawdzie pewne, przyjdzie tam jednak, jak się zdaje, do bardzo poważnych starć, o czem świadczy wczorajsza dyskusya w komisyi.

Wyjazd Małeckiej z Warszawy.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 11 czerwca.

Przymusowemu wyjazdowi Małeckiej z Warszawy towarzyszyły następujące ciekawe okoliczności.

Małecka miała opuścić Warszawę w poniedziałek o godzinie 4 m. 25 pociągiem pospiesznym, udającym się do Berlina. W ciągu tego dnia jednak do oberpolicmajstra zgłosiło się szereg fotografów z prośbą o pozwolenie na fotograficzne i kinematograficzne zdjęcia. Oberpolicmajster zgodził się początkowo na udzielenie pozwolenia fotografom, jednakże przed odjazdem na dworzec Małeckiej cofnął swoje pozwolenie z obawy, aby filmy, przedstawiające Małecką w otoczeniu eskorty żandarmskiej, nie rozeszły się po całym świecie.

Na godzinę przed odejściem pociągu pospiesznego oświadczyła Małecka, że nie posiada pieniędzy na bilety dla trzech, eskortujących ją policyantów, wobec tego postanowiła odjechać pociągiem następnym, osobowo-towarowym, zwanym powszechnie „wołowym", ze względu na przewożenie tym pociągiem wołów.

Na pół godziny przed odejściem pociągu na dworcu zebrało się kilkadziesiąt osób, celem pożegnania Małeckiej, między innymi przedstawiciel konsulatu angielskiego w Warszawie, oraz przedstawiciele wszystkich tutejszych pism polskich. Małeckiej jednak nigdzie nie widziano. Na dziesięć minut przed odejściem pociągu oficer żandarmeryi zaproponował obrońcy Małeckiej Papieskiemu, aby pożegnał się ze swoją klientką.

Okazało się wtedy, że Małecką przewieziono na drugi dworzec przy ulicy Chmielnej dla przyjeżdżających. Małecką wieziono w karetce więziennej ze szczelnie zasłoniętemi oknami w otoczeniu dwunastu konnych żandarmów. Na dworcu zmobilizowano trzydziestu sześciu żandarmów kolejowych. Pod tak silną eskortą przeprowadzono bezbronną kobietę na tylne tory dworca, gdzie zatoczono specyalny wagon, w którego przedziale usadowiono Małecką. Przedział zaopatrzony nr. 53 zasłonięto grubemi firankami. W przedziale obok Małeckiej usiedli dwaj policyanci i agent ochrany, przed drzwiami przedziału stanęło dwóch żandarmów z obnażonemi szablami. Do wagonu wpuszczono tylko adwokata Papieskiego i przedstawiciela konsulatu.

Na kilka minut przed odejściem pociągu wpadła na dworzec zdyszana Roszkowska, skazana w procesie Małeckiej na zesłanie na Sybir. Roszkowskiej do wagonu nie wpuszczono, jak również nie pozwolono jej przesłać Małeckiej bukietu białych róż, który z sobą przyniosła. Gdy pociąg ruszył, Roszkowska rzuciła kwiaty do sąsiadującego z przedziałem Małeckiej okna. Kwiaty niebawem zostały wyrzucone z powrotem przez żandarma; tym samym pociągiem odjechała grupa Anglików, przyjaciół Małeckiej, celem towarzyszenia jej do Anglii.

Wizyta królowej Wilhelminy w Paryżu.

Królowa holenderska, Wilhelmina, bawiła, jak wiadomo, w zeszłym tygodniu razem ze swym „księciem małżonkiem" w Paryżu, gdzie zgotowano jej nader sympatyczne, a nawet serdeczne przyjęcie. A trzeba znać Paryż, jego sfery polityczne, wykwintność towarzyską i pełną wdzięku światowość, aby ocenić, jak stolica nadsekwańska umie gościć u siebie zagraniczne głowy koronowane. Podczas wizyty królowej Wilhelminy, Paryż zrobił też wszystko, co było można, aby młodą monarchinię Holandyi nie tylko olśnić swoim przepychem i świetnością, lecz aby odwiedzinom tym nadać także polityczne znaczenie. I faktem jest, że mu to się jak najzupełniej powiodło. Przedewszystkiem w toastach prezydenta republiki, p. Falliéresa i królowej położono nacisk na „przyjaźń", jaka łączy oba państwa, a władczyni Holandyi posunęła się tak daleko, że w oficyalnym toaście oświadczyła, „iż dumną jest z tego, że w żyłach jej płynie krew francuska".

Toast ten odbił się w Berlinie echem bardzo niemiłem. W całej prasie niemieckiej jest on obecnie przedmiotem nader ożywionej dyskusyi. Dzienniki niemieckie, bez względu na kierunki polityczne, z uczuciem żalu i goryczy przypominają królowej Wilhelminie, że cały naród niemiecki był jej zawsze oddany, otaczając ją nieograniczoną czcią i szacunkiem, a stosunki pomiędzy obu państwami były dotąd jak najlepsze, nie zamącone żadną chmurką na horyzoncie politycznym. Przypominają jej dalej ów pamiętny dzień, kiedy w Amsterdamie, po raz pierwszy ozdobiona koroną królewską, piękna i urocza, swoim wdziękiem dziewiczym umiała podbić całe Niemcy, które dumne były z tego, że za męża wybrała sobie... Meklemburczyka. A teraz ten związek krwi, jaki ją łączy z narodem niemieckim, ozdobiony „przecudnemi niezapominajkami" ona, niewdzięczna, drobnemi rączkami stargała, bez względu na swego „księcia małżonka", bez względu na powszechną sympatyę, jakiej w Niemczech po wszystkie czasy doznawała, rzucając się w objęcia dziedzicznego wroga Niemiec i zapewniając uroczyście, że dumną jest z krwi francuskiej, w jej żyłach płynącej. Jedno z pism niemieckich przypomniało sobie nawet wiersz Heinego, który powiedział:

> Liebste, sollst uns heute sagen:
> Bist du nicht ein Traumgebild,
> Wie in schönen, schwülen Tagen
> Aus dem Hirn des Dichters quillt?
>
> (Droga, powiedz, czyś ty może
> Nie wynikiem sennych mar,
> Jakie często w letniej porze
> W mózgu wieszcza tworzy skwar?)

Jeden z dzienników socyalistycznych, nawiązując do faktu, że małżonkiem królowej Wilhelminy jest Meklemburczyk, złośliwie przypomina, że Meklemburgia dostarcza nietylko małżonków pięknym królewnom, ale jest także ojczyzną wspaniałych wołów, idących na eksport do całej Europy.

Dyskusya na tem tle prowadzona, nie jest pozbawiona humorystyki, ale niemniej posiada znaczenie polityczne. Dowodzi tego choćby fakt, że wmięszał się do niej organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.", który widocznie także do żywego dotknięty został słowami królowej, dotyczącemi „krwi francuskiej w jej żyłach płynącej". „Nordd. Allg. Ztg." podnosi wprawdzie, że z toastu nie należy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków politycznych, bo królowa miała na oku swego wielkiego przodka, Colignyego, który zalicza się też do przodków cesarza Wilhelma II, ale z tonu organu kanclerskiego przebija bardzo źle i bardzo niezręcznie tajony gniew.

W gruncie rzeczy ani „Nordd. Allg. Ztg.", ani wogóle niemiecka opinia publiczna nie mają powodu do dąsów na Holandyę i piękną jej królowę, bo stosunki niemiecko-holenderskie od roku prawie, bo od znanego zatargu marokańskiego, wcale nie są tak dobre i znakomite, jakiemi chciałyby je mieć Niemcy. Przypomnieć bowiem należy, że wszechniemiecko-szowinistyczna prasa w ostatnich czasach dość często atakowała Holandyę, zarzucając jej brak życzliwości dla Niemiec, a nawet niewdzięczność z tego tytułu, że mężem królowej jest Meklemburczyk. Jeżeli już budzić to musiało uczucie niesmaku, to fakt, że Niemcy przed rokiem wysłały swoją „Panterę" do Agadiru i wdrożyły akcyę marokańską właśnie w tym czasie, kiedy prezydent Fallières był gościem królowej Wilhelminy, wywołał w Holandyi wielkie oburzenie i rozgoryczenie. Naród holenderski do dzisiaj nie może tego Niemcom zapomnieć, a prasa w Holandyi ciągle im ten nietakt przypomina. Co więcej, w Berlinie ukazała się niedawno broszura, inspirowana przez Związek wszechniemiecki. Autorem jej jest niejaki Edmund Groh. Radzi on ni mniej, ni więcej, jak zamienić Holandyę na państwo związkowe Rzeszy niemieckiej. W broszurze, zatytułowanej: „Holland, deutscher Bundesstaat", wychodzi autor z założenia, że wojna Niemiec z Anglią na śmierć i życie jest nieuniknioną. Samo powiększenie floty nic Niemcom nie pomoże, bo Anglia w odpowiednim stosunku powiększać będzie swoją flotę. Do Anglii trzeba się zbliżyć więc w taki sposób, aby przerzucenie armii lądowej jak najmniejsze sprawiało trudności. Z tego powodu należy zająć Holandyę, wcielić ją do Rzeszy niemieckiej, aby na przypadek zatargu z Anglią wkroczenie armii niemieckiej do Holandyi było możliwe.

Autor w dalszym ciągu proponuje zmienić koryto Renu, a przeprowadzić nowe do rzeki Ems, następnie w okolicach Emden utworzyć warownię, z której Anglię możnaby zaczepić, czyli — jak się wyraża — „chwycić ją pod gardło". Autor, puszczając wodze swej fantazyi, oświadcza dalej, że Niemcy już przez przeprowadzenie ujścia Renu na terytoryum niemieckie, zyskałyby silną, strategiczną pozycyę, mogłyby bowiem bez najmniejszej przeszkody z morza Bałtyckiego przez kanał cesarza Wilhelma, kanał Ren-Ems rzucić dywizyę krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych na kanał La Manche i wówczas energicznie z Anglią się rozprawić. Ale — kończy — chcąc cel ten osiągnąć, trzeba koniecznie dokonać zaboru Holandyi i zamienić ją na państwo związkowe Rzeszy...

Broszura Wszechniemca Groha wywołała w Holandyi wielkie oburzenie, którego zażegnać nie mógł książę-małżonek królowej Wilhelminy. Francya postarała się zręcznie o pogłębienie antagonizmu niemiecko-holenderskiego. Wobec tego dziwić się nie można ani oziębieniu stosunków pomiędzy Niemcami a Holandyą, ani wspaniałemu, prawdziwie królewskiemu przyjęciu, zgotowanemu królowej w Paryżu, ani wreszcie nader serdecznemu jej toastowi, który tak dotkliwie zranił Niemców i który dał im do poznania, że na wypadek realizowania planu zagarnięcia Holandyi, znajdzie ona pomoc i oparcie w republice francuskiej.

Uprzemysłowienie Galicyi na Zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie.

Kwestya uprzemysłowienia ziem polskich była głównym przedmiotem sekcyi ekonomicznej. Najobszerniej przedyskutowano kwestyę uprzemysłowienia Galicyi. Dyskusya rozpoczęła się po referacie posła Rogera Battaglii p. t.: „Stan obecny przemysłu Galicyi". Referent jest nader optymistycznych poglądów co do rozwoju przemysłu w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu. W r. 1908 referent sejmowy szacował przemysł Galicyi na 300 milionów koron, obecnie wynosi ów szacunek 400 do 500 mil. koron. Kierownik biura statystycznego przemysłowego ocenia przemysł Galicyi na 600 milionów koron. Oto dane, przytoczone przez p. Battaglię dla udowodnienia szybkiego rozwoju produkcyi przemysłowej Galicyi w latach ostatnich. Referent jednak nie przytoczył metody tych szacowań i dlatego mogą one być mylne. Te wątpliwości poruszył piszący te słowa.

Wiktor Gomulicki.

Bój olbrzymów.

Powieść historyczna.

4 (Ciąg dalszy.)

Skłonił się — niecierpliwym krokiem przeszedł do drugiego pokoju, pełnego szaf i półek otwartych z papierami. Środek zajmował tu długi stół, zielonem suknem pokryty. Przy stole siedział, oczekując na gospodarza, zastępca ministra wojny, prawa ręka księcia, generał Hebdowski.

Uścisnęli sobie dłonie w milczeniu, i zaraz do pracy zasiedli. Była to praca Syzyfowa — odwalanie ciężkiej skały deficytu, która nieustannie spadała, grożąc zmiażdżeniem. Potrzeby rosły, rosły... a kraj, wycieńczony wojnami, podatkami, częstą zmianą rządu, upadkiem politycznym i ekonomicznym, ledwie dyszał.

— Wolałbym sobie samemu krwi upuścić, niż biednych ludzisków nowemi ciężarami okładać! — mawiał często książę, marszcząc się, zżymając, chmurząc, ale nigdy z głośną skargą nie występując.

Towarzysze przeglądali papiery, listy, czynili notatki, zapisywali całe arkusze cyframi, dodawali, mnożyli, odejmowali... Posępny wyraz twarzy wskazywał, że rachunek nie wypada im po myśli.

Co chwila wpadały w ciszę słowa prędkie, frasobliwe, gniewne.

— Płaszcze dla strzelców!...

— Dla woltyżerów kaszkiety!...

— Na gwałt uździenic!

— Bagnetów! bagnetów!...

— Dwa tysiące osiemset pięćdziesiąt przez dwanaście...

— Czterysta dwadzieścia cztery „minus" trzydzieści pięć...

Nagle książę podskoczył na krześle.

— A buty?... — z rozpaczą prawie wykrzyknął.

Hebdowski pióro za ucho założył, w oczy mu spojrzał.

— Buty dla infanteryi! — krzyknął książę. — Skąd wezmę dwanaście tysięcy ciżem na twardej podeszwie?

— Są szewcy pułkowi... — mruknął zastępca.

— A skóra?... A dla czeladników pieniądze?... Toć wiesz, Hebdosiu, że kasa pusta. A ta kanalia serdeczna drze obuwie bez litości, jak własną skórę. Mamże ich prowadzić bosych?...

Hebdowski przełożył pióro za drugie ucho.

— Wiesz, mości książę? Nie znam dobrze historyi, ale przysiągłbym, że zuchy spartańskie na bosaka walczyły.

— Ano, pewnie i u siebie doczekamy się Sparty!

— Nie, nie! — zaprzeczył Hebdowski — tak źle nie będzie! Bignon do tego nie dopuści.

— Pieniędzy da?

— Nie, ale powie, jak jego poprzednik Serra: — „*On* chce, żeby były buty, więc buty być muszą". No, i będą buty!

Skrzywił się książę. Nic wszakże nie wyrzekł.

Wniesiono zapalone kandelabry. Przyjaciele dość długo jeszcze pisali, radzili, kombinacyj przeróżnych próbowali...

Po odejściu Hebdowskiego, książe przeszedł do swego gabinetu. Przywołał kamerdynera, zapytał o pogodę, ubierać się kazał. W nowym, pięknym mundurze, wyświeżony, wypachniony, z przyciemnionym lekko wąsem, z misternie ułożonemi, sztucznemi lokami, wyglądał, jak młodzieniec.

Na strój paradny narzucił prosty, szary płaszcz szeregowca; głowę nakrył szakiem bez kity, po same oczy, na oczy wciśniętem. Przygarbiony, z twarzą podniesionym kołnierzem zakrytą, podobny był do wszystkich, prócz do siebie.

Nocne „eskapady" księcia wszystkim były znane. Służba bez zdziwienia patrzyła, jak jej pan, sam jeden, chyłkiem z pałacu się wymykał. — A jednak do zdziwienia istniał tym razem powód. Pod fałdami płaszcza unosił dziś książe duże pudło, rankiem z miasta przyniesione i aż do tej chwili starannie w szafie ukrywane.

Co w tem pudle być mogło?

ROZDZIAŁ III.

Ręce, które wstrzymują i ręce, które przyzywają.

Po słocie całodziennej, w nocy mróz chwycił. Niebo było bez chmur, lecz i bez księżyca. Na szaro stalowem tle widniały rozpływające się sylwety: z jednej strony, dwóch wież zamkowych oraz wyniosłego ostrego trójkąta Fary, z drugiej — wąskich gmachów Karmelitanek i Bernardynek. Na wysokiej kolumnie garbił się Zygmunt trzeci, opuszczając miecz, jakby dla jego ręki zaciężki...

Książe, szczelnie płaszczem osłoniony, przemykał się zaułkami pustemi, wzdłuż dawnych murów miejskich, już do połowy w gruzy rozsypanych. Okrążając zabudowania zamkowe, obchodząc zdała rzadko rozstawionych, drzemiących szyldwachów, wydostał się na ulicę Grodzką, w pobliżu Bramy Krakowskiej.

I tu pusto było, bezludnie. Stary, stateczny król Saski nauczył Warszawian wcześnie kłaść się do łóżek. U niego nawet bale podobne były rekolekcyom i kończyły się o dziewiątej wieczorem...

Żywej duszy nie spotkawszy, wstąpił książe w ulicę Świętojańską, zupełnie ciemną. Światło dalekiej latarni już tu nie sięgało; wielkie, ciężkie fasady Fary i kościoła Jezuitów gruby cień na domy przeciwległe rzucały.

Tylko w jednym z tych domów pierwsze piętro mdłem złociło się światłem. Do furty tego domu, blachą żelazną opancerzonej, zakołatał książe. Otworzono mu, on szybkim krokiem przebiegł sień wąską, drewniane schody, niecierpliwie do drzwi mieszkania zadzwonił.

Po chwili, zgrabna służebna pomagała mu wydostać się ze zwojów fałdzistego płaszcza. Obciągnął mundur, poprawił fryzurę, pomusknął wąsa, strojny, uśmiechnięty, dziarski, do półciemnego salonu wkroczył.

A tu już biegła naprzeciw niemu piękna, olśniewająco biała blondynka cała w koronkach wieczornego negliżu zatopiona

— Ach, Pepi niedobry! — Jak można tak się spóźniać!..

Dalszy ciąg wymówek zatamowano dźwięczącym głośno pocałunkiem.

— „Jeu-jou?" — spytał książe, ujmując kobietę wpół, i kierując się w stronę sypialni, kolorową lampką wybłękitnionej.

— Tsss... — szepnęła przytrzymując go. — Żużuś śpi..

— Szkoda... Cacek mu przyniosłem — jego uciechą ucieszyć się chciałem...

— Przez cały dzień mówił o koniu...

— Dziecko kawalerzysty!... Konia jutro mu przyprowadzę. Dziś dostanie „munderunek". — Każ przynieść pudło, którem w przedpokoju zostawił.

Z pudła wyjmował książe kolejno: maleńki mundurek ułański, granatowy, z ponsowym rabatem, lilipucie szako z wysoką kitą, spodenki obcisłe, szabelkę, lancę z chorągiewką, buciki z brzęczącemi ostrogami...

Kobieta zanosiła się od śmiechu radosnego, przyciskając każdą drobnostkę do ust, do piersi.

Z sypialni dobiegło wołanie dziecięce:

— Tiatia!... Tiatia!..

— Przez sen cię poznał!... — zawołała matka z uciechą. — Chodźże prędzej, bo gotów z łóżeczka wyskoczyć... (C. d. n.)

Rezultaty niewydanych obliczeń dla produkcyi przemysłowej Galicyi wyjaśniał p. Zakrzewski, kierownik krajowego przemysłowego biura statystycznego. Według nich w rzeczy samej wartość przemysłu Galicyi dochodzi obecnie do 600 milionów koron.

Dla scharakteryzowania przemysłu Galicyi pos. Battaglia podał listę przedsiębiorstw powstałych i upadłych w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Z niej można wywnioskować, że przyrost przedsiębiorstw był znaczniejszy, niż ubytek, oraz, że w znacznej mierze żydzi ostatniemi czasy zakładali liczne przedsiębiorstwa przemysłowe w Galicyi. Na ten fakt wskazywał referent, oświadczając się przeciw antysemityzmowi w przemyśle. Objaw ten podnosił także adwokat Dwernicki, którego zdaniem sam fakt, że taki praktyczny żywioł, jak żydzi, bierze się do przemysłu, najlepiej dowodzi, że akcya przemysłowa Galicyi jest już dla jej uczestników korzystną.

Pos. Battaglia twierdzi, że obcy kapitał nie lęka się przemysłowej akcyi Galicyi, lecz przeciwnie do niej ciągnie. Twierdzenie to zdaje się słusznem, zgodnem z licznemi obserwacyami. Sądzę, że to daje się wyjaśnić ilościowo stosunkiem kapitału Galicyi do kapitału Austryi. Aktywa banków galicyjskich od 1899 do 1900 wzrosły z 574 milionów koron do 783 m. kor., a więc czterdzieści bez mała procent. Tymczasem aktywa banków austryackich wzrosły z 6780 milionów do 11.983 milionów kor., t. j. o osiemdziesiąt kilka procent. Stąd udział kapitału Galicyi w kapitale całej Austryi spadł z 9·5 proc. do 7 procent.

Wywóz Austro-Węgier, jakkolwiek wzrósł w ostatniem dziesięcioleciu znaczniej, niż w poprzedniem, postępował wolniej, niż nagromadzenie gotówki w bankach. Wywóz Austro-Węgier wynosił: w 1890 r. 18.568 mil., w r. 1900 r. 911·8 mil., w 1910 r. 2.587·6 mil. koron. Kapitał bankowy austryacki przerastał nietylko wywóz jej produktów, ale rozwój sił produkcyjnych, szukał więc lokaty na zewnątrz państwa i w bardziej ubogiej pod względem kapitału prowincyi. Wzmożona konkurencya zmusza do wywozu kapitału tam, gdzie się wzwoził i wywozi produkt.

Że przemysł galicyjski uczynił znaczny postęp w ostatniem dziesięcioleciu, nie przeczymy. Dane pewne, pośrednie, znaleźć można w rocznikach statystyki austryackiej. One wykazują np., że udział Galicyi w górnictwie Austryi wzrósł w ciągu ostatniego dziesięciolecia z 16·7 proc. do 28·8 proc., jakkolwiek produkcya rudy żelaznej zmniejszyła się z 2·7 mil. tonn do 2·5 mil. tonn.

Z różnych gałęzi przemysłu największy postęp zrobiły, wedle świadectwa p. Zakrzewskiego, elektrownie. Jest to przemysł, związany z czynnikiem publicznym, pozostającym w rękach naszych, z samorządem miejskim. Pos. Battaglia twierdzi w swoim referacie, że rozwój przemysłowy kraju opóźnia się przez zbyt powolny wzrost i zbyt powolny postęp produkcyi rolnej. Twierdzenie to jednak wymaga pewnych zastrzeżeń. Produkcya rolna galicyjska wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu przeszło o 20 proc. Dwa ostatnie dziesięciolecia odznaczają się znaczniejszym wzrostem produkcyi rolnej w Galicyi, co pozostaje w związku z emigracyą zarobkową, która zasiliła gospodarczo włościaństwo kapitałem i znajomością rzeczy. Wewnętrzny rynek Galicyi rozszerzał się znacznie w ostatnich dwóch dziesięcioleciach. Erą uprzemysłowienia Galicyi nie jest początek dwudziestego wieku, ale ostatnich dziesięć lat XIX. wieku. Pogląd na konieczność uprzemysłowienia kraju podbił opinię publiczną Galicyi z końcem XIX. wieku. Działalność T. Romanowicza i Rutowskiego, olbrzymi wpływ książki Szczepanowskiego — wywołały uchwały sejmowe o zwolnieniu nowych przedsiębiorstw od dodatków do podatków, stworzyły psychiczną atmosferę w kraju, dla przemysłu przyjazną. Zdaje się jednak, że do dziś dnia te gałęzie przemysłu, które są związane z kupiectwem, które drogą handlu przedostają się do publiczności, rozwijają się wolniej, niż te, które pracują na zamówienie, zwłaszcza organów publicznych, jak fabryki wagonów, żelaznych części budowli itp. Nie zdobyliśmy natomiast ani własnej gospodarki kolejowej, ani podatkowej, tej dźwigni uprzemysłowienia. Warunków przyjaznych dla wszystkich producentów krajowych nie mamy, ale siłą polityczną posłów uzyskujemy ulgi od wypadku do wypadku dla poszczególnych przedsiębiorstw. Tu jednak trudno czasem powiedzieć, gdzie się kończy interes publiczny, gdzie się rozpoczyna prywatny. Grozić nam więc może zabagnienienie naszej polityki, sprowadzeniem jej na tory prywatnych interesów.

Wł. Studnicki.

Kronika paryska.

Paryż, 10 czerwca.

(Napływ cudzoziemców. — Anglia a Niemcy. — Ustronia paryskie. — Paryż-Babel. — „Want a guide, sire?" — Sprzedaż zbiorów Douceta za 15 milionów. — Z kolonii polskiej.)

[=] Przepowiadano za granicą, że apasze odstraszą obcych od jazdy do Paryża. Przepowiednia [illegible] się nie sprawdziła. Obcy przybywają tłumnie [illegible]belu nad Sekwaną, a ta pielgrzymka rozpo[illegible] się w czasie Zielonych Świąt. Przeważają [illegible]glicy i Niemcy, którzy zjeżdżają z całemi rodzinami. Anglicy lokują się w hotelach pałacowych zachodniej części miasta i rozporządzają wszystkiem, jak gdyby byli u siebie w domu. Poznać ich można po wysokim wzroście i wyprostowanej postawie. Dziwna rzecz: Anglicy i Amerykanie wojska stałego i przymusowej służby wojskowej nie znają, a mimo to mają wyborne postawy.

Z poza Renu przybywają Niemcy, pomiędzy którymi jest mnóstwo młodych par, rozpoczynających od Paryża podróż poślubną. Niemcy lokują się w Bouillon Duval, gdzie są objady po 2 franki razem z winem. Turyści niemieccy dążą tłumnie zwłaszcza do Luwru, gdzie wynajmują sobie przewodnika, mającego w przeciągu pół godziny zaznajomić ich z dziełami sztuki. Przewodnik bierze w swoją opiekę takich turystów i wodzi ich po niezliczonych salach. „To jest Wenus z Milo" — powiada przewodnik i młoda para ponad ramionami i głowami tłumu ogląda cudowne arcydzieło rzeźby greckiej przez kilkadziesiąt sekund. Potem biegnie przewodnik na pierwsze piętro i pokazuje Niemcom owo miejsce na ścianie, na którem niegdyś wisiał portret Mony Lizy. Następnie leci do wielkiej galeryi, gdzie na niezliczonych ścianach wiszą dzieła dawnej sztuki. „To tak idzie obraz za obrazem, ale niema już nic zajmującego dalej". Po tych słowach czemprędzej przewodnik odprowadza turystów do wyjścia, zabiera $2^1/_2$ franka i w okamgnieniu znika. Tak wyglądają turyści niemieccy.

Natomiast najpiękniejsze egzemplarze Anglików można spotkać nad... grobem Napoleona. Pod kopułą Inwalidów stoją oparci na marmurowej balustradzie i spoglądają w dół na granitowy sarkofag cesarza. Tu spoczywa „Boney" — jak ongi Anglicy nazywali Bonapartego, któremu na wyspie św. Heleny dokuczali w sposób wielce prostacki i brutalny.

Wobec tego najazdu Paryżanie kryją się w swoich zacisznych zaułkach. Są ulice, na które nie zabłądzi zwyczajny turysta. — Należy do nich ulica Monsieur le Prince, gdzie znajdują się umeblowane pokoje dla studentów i studentek, tudzież małe kawiarnie. Studenci i studentki bez kapeluszy idą przez ulicę do kawiarni i rozprawiają tutaj bardzo głośno o ewolucyi w sztuce. Potem następuje powrót do domu i pilna nauka. Albowiem obok Paryża, który się bawi, istnieje Paryż, który się uczy i pracuje. Ale jak! Trzeba przyjechać do Paryża i dłużej tutaj przebywać z myślą obserwowania, ażeby się o tem przekonać. Także w ogrodzie Luksemburskim niema obcych. — Dzieci, niańki, tu i ówdzie wolny od służby „piopiou" — żołnierz. Ludzie tutaj czytają, rozmyślają, wypoczywają. Są w tej okolicy jeszcze staroświeckie restauracye z dobrą francuską kuchnią, która wydaje potrawy w miedzianych kasserolach. Ostatnie zabytki Paryża mieszczańskiego z czasów Ludwika Filipa.

Wróćmy do Paryża-Babelu. Otóż mamy balet rosyjski, mamy niemiecki zespół teatralny Reinhardta, mamy na Montmartre tancerki z Hiszpanii i Argentyny. Dyrektorowie teatrów Porel z „Vaudeville", Antoine z „Odéonu" i Lugné-Poe z „Oeuvre" urządzili nawet ucztę na cześć Reinhardta w sali hotelu „Elysée-Palace". Wedle tutejszego obyczaju teatralnego, uczta odbyła się o północy, a przybyli na nią aktorzy, aktorki i dziennikarze. Porel i Antoine chwalili Reinhardta, który dziękował, a przy szampanie bawiono się do rana.

W Café de Paris, gdzie po teatrze gromadzą się Anglicy, tudzież inni zamożni cudzoziemcy, popisuje się tańcami pewna Amerykanka, wielce chuda, odziana w białą szatę grecką. — Wykonuje tańce orgiastyczne, a jako partner służy jej niemniej chudy człowiek, zachowujący się tak nieśmiało, jak gdyby był nauczycielem domowym na głębokiej prowincyi. Amerykanka nie popisuje się na estradzie, lecz tańcuje pomiędzy stolikami w szalonych skokach, nie zważając na kelnerów, którzy roznoszą homary w majonezie i butelki szampańskiego. Tancerka ma wygląd jakiejś istoty sennej i zimnej pozornie, w której atoli płonie ogień demonicznej namiętności. Tak się wydaje, jak gdyby chudy partner miał lada chwila wyzionąć ducha w splotach tego tańcującego polipa.

Pogoda jest przepiękna, cudzoziemców chmara, więc na bulwarze „des Capmines" stoją zmobilizowani co najprzedniejsi przewodnicy. Ponieważ w nocy muzea i kościoły są zamknięte, więc nie trudno domyśleć się, dokąd przewodnik wiedzie obcego. Jeżeli widzi turystę w stroju nienagannym, przewodnik przemawia słowami: „Want a guide, sire?" — w przeciwnym razie zaczepia w żargonie paryskim, nadając mu intonacyę lekceważącej poufałości. Jak się zdaje, przewodnicy są jednakowi na całym świecie.

Kto zna choć odrobinę Paryż, ten musi znać także pana Douceta, pierwszorzędnego krawca damskiego, amatora obrazów, rzeźb, porcelany, tudzież innych przedmiotów sztuki. Monsieur Jacques Doucet, stary kawaler i milioner postanowił sprzedać swoje zbiory, a zatrzymać nadal tylko bibliotekę i kompletować ją. Sprzedaż licytacyjna zbiorów Douceta odbywała się przez dwa dni w sali Georges Petita, do której dążyli tłumnie amatorowie, agenci i słomiani nabywcy, służący tylko do podbijania cen.

Portret pastelowy Duvala de l'Epinoy, dzieło Quentina de la Tour, został nabyty na rzecz dra medycyny, Henryka Rotschilda. Cena wywoławcza, wynosząca 300.000 franków, została podbita do wysokości 660.000 franków, wliczając w to 60.000 franków tytułem należytości dla aukcyonatorów. Sprzedaż dokonaną została w przeciągu kilku minut. Ludzie mają tutaj pieniądze. Doucet przed laty kupił ten pastel za 120.000 franków, a należy dodać, że w r. 1903 nabył go pewien handlarz za 5.210 franków od niejakiego Helfta, właściciela zamku Beaumont-le-Ronce. Inne pastele de la Toura doszły do cen od 100 do 120 tysięcy franków.

Jeden z barwnych rysunków Portaila p. t. „Muzykantka" doszedł do ceny 88.000 franków. Mały biust marmurowy Houdona, będący portretem jedenastomiesięcznej córeczki artysty, doszedł do ceny 500.000 franków. Mała grupa rzeźbiarza Clodiona p. t. „W upojeniu pocałunkami" nabyła pani Vermant za 300.000 franków. I tak płacono bajeczne ceny za dzieła sztuki. Ludzie nie chcą dzisiaj tanio kupować. Zamiłowanie w sztuce znajduje wyraz w cenie. Minęły czasy, gdy milionerzy w przebraniu zwiedzali rozmaite antykwarnie, a nawet tandety i odkrywali tam nieraz arcydzieła, tanio je nabywając. Przy sprzedaży zbiorów Douceta osiągnięto ogólną sumę 15,272.906 franków. Z tego pozostaje Doucetowi 13,884.460 franków, reszta przypadła tytułem kosztów i honoraryów właścicielom hali licytacyjnej, którzy znacznym sumptem urządzili tę niezwykłą sprzedaż.

Z życia kolonii polskiej notuję przedewszystkiem, że w tutejszym Salonie nasz malarz Stanisław Lenc otrzymał medal. Po medalu następuje zwykle godność wystawcy „hors concours", a potem legia honorowa. Niezaprzeczony to sukces sztuki polskiej.

Nieliczna dzisiaj stosunkowo kolonia polska, mająca już około 30 stowarzyszeń rozmaitej miary i zasługi, otrzymała nowe towarzystwo, mianowicie Towarzystwo dramatyczne. Ma ono dawać stale co tydzień polskie przedstawienia teatralne. Czy kolonia polska znajdzie dosyć czasu i pieniędzy, ażeby co tydzień zapełnić salę teatralną, wątpimy, mimo to życzymy powodzenia inicyatorom tej myśli. Czasami wygrywają optymiści.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Wybuchy prochu w Woellersdorf powinny znowu zwrócić uwagę na szalone wprost niebezpieczeństwo, grożące Krakowowi, Podgórzowi i całej okolicy z powodu sąsiedztwa z licznemi wojskowemi składowniami materyałów wybuchowych, rozmieszczonemi bądź w Woli Duchackiej, bądź na obwodowej linii Podgórza. — W świeżej pamięci mamy wszyscy wybuch materyałów artyleryi w Woli Duchackiej przed kilku laty. Nikt nie przypuszczał wtedy, że Kraków leży w sąsiedztwie wulkanów, które, w razie wybuchu, zagrażać mogą jego egzystencyi. Przypomniano sobie wtedy, że odległość licznych prochowni w Woli Duchackiej i okolicy od Krakowa, wynosi w linii powietrznej zaledwie trzy kilometry i że w razie groźniejszego wypadku, następstwa dla Podgórza i Krakowa byłyby wprost nieobliczalne.

Katastrofa mogłaby przybrać straszne rozmiary. Ofiar w ludziach i zabytkach wiekowej kultury polskiej nie da się wprost ocenić i obliczyć. W Płaszowie znajduje się przecież olbrzymi dworzec kolejowy z 29 torami, przez które przechodzi cała masa pociągów. Wiadomo, jakie spustoszenia na nim i jakie niebezpieczeństwo wywołał ostatni wybuch w Woli Duchackiej.

Od tego czasu nic nie zrobiono dla zabezpieczenia Krakowa, Podgórza i okolicy przed ewentualną katastrofą. Sprawa wymaga tymczasem większej czujności, niż ta, jakiej użycza jej administracya wojskowa.

Z łatwo zrozumiałych powodów nie przytaczamy dobrze znanych nam szczegółów, któreby zilustrowały grozę położenia. Ale uczynić to powinno Koło polskie z inicyatywy posłów krakowskich. Ich obowiązkiem jest zwrócić się do rządu z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie. Posłowie krakowscy powinni zażądać, aby, w ich obecności, odbyło się komisyonalne zbadanie rozmieszczenia magazynów materyałów wybuchowych w okolicy Krakowa i Podgórza. Od tego żądania odstąpić nam nie wolno. Posłowie krakowscy odczują niewątpliwie całą grozę odpowiedzialności, jaka w tej sprawie na nich spada.

Restauracya Wawelu. Prace około odnowienia zamku na Wawelu postępują systematycznie. Obecnie kończą się roboty murarskie i kamieniarskie około restauracyi dziedzińca arkadowego. W pełnym toku są prace renowacyjne około pięciu ostatnich arkad krużganków zamkowych, pochodzących z czasów Zygmunta Starego. Z końcem bieżącego roku usunięte zostaną rusztowania, zasłaniające obecnie podwórze zamkowe i wtedy można będzie widzieć i podziwiać całokształt jednego z najpiękniejszych podworców renesansowych.

Na fasadach północnej i wschodniej zamku oraz na krużgankach osadza się obecnie na I i II p. ciosowe obramienie okien według starych fragmentów, zachowanych częściowo w murach, częściowo znalezionych w rumowiskach. Również główny gzyms ciosowy w fasadzie wschodniej i południowej jest już wykonany i w tym roku będzie osadzony. Na części południowo-wschodniej rozpoczęto już wykonywanie żelaznej konstrukcyi dachu, który ma być przed zimą cały postawiony i ukończony. W salach skrzydła południowo-wschodniego odkryto bogate freski, do restauracyi których przystąpi kierownictwo w roku przyszłym, po ustawieniu dachów i stropów.

Rozpoczęto również odnowienie baszty Sandomierskiej od strony kościoła Bernardynów. Była ona jedną z baszt murów obronnych zamku, rozebranych przez wojskowość po r. 1850. Baszcie tej będzie przywrócona cała jej górna część oraz dach spiczasty, stożkowaty, a plany w tym kierunku zostały sporządzone według dawnych zdjęć i rysunków, znajdujących się w komendzie krakowskiej.

Restauracya komnat wewnętrznych będzie rozpoczętą dopiero po ukończeniu wszystkich dachów i stropów oraz po ostatecznej decyzyi w sprawie przeznaczenia każdej z tych komnat.

W północno-wschodnim narożniku zamku odkryto w grubości murów dwie klatki schodowe — jedną kręconą, drugą prosto biegnącą. Klatki te przywrócone zostały do pierwotnego stanu. Schody w tych klatkach, prowadzące jedynie z I na II piętro służyły jako komunikacya służbowa i jako przejście sekretne, gdy król z sal I p. przechodził do apartamentów na II p. Nadały one temu narożnikowi charakter więcej średniowieczny. W czasach przebudowy zamku schodki te zostały w większej części zniszczone, a klatki schodowe zostały użyte do przeprowadzenia przewodów kominowych. Narożnik ten jest jedną z najbardziej interesujących części zamku a to z powodu Kurzej Stopki, pawilonu gotyckiego Jadwigi i Jagiełły, wieży Zygmunta III, sali Kazimierza W. o jednym słupie, kapliczki Zygmunta III oraz wielkiej ilości obramień drzwiowych z epoki gotyku, renesansu i baroku, tudzież przepięknego kominka marmurowego w sali Zygmunta III na II piętrze.

Bastyony fortyfikacyi, wzniesione w czasach austryackich, poddane zostały gruntownej restauracyi z zachowaniem kompletnej architektury wojskowej owej epoki.

Sprawa restauracyi dawnych kuchni królewskich, przebudowanych na szpital, nie jest jeszcze do dzisiaj rozstrzygniętą. Nie wiadomo, czy budynki te zostaną zniesione, i czy na ich miejscu powstanie jaka budowla. W tem miejscu pragnie, jak wiadomo, postawić Szymanowski portyk z „Pochodem królów".

Na głównym podworcu przed stajniami króla Władysława IV. znaleziono przy kopaniu dołu na wapno fundamenty budynków, które na żadnym planie nie są naznaczone.

Dawny gmach szpitala garnizonowego, przeznaczony na Muzeum Narodowe, został objęty przez miasto. Częściowe adaptacye w tym gmachu zostały już rozpoczęte.

Tradycyjny obchód lajkonika przypada na jutrzejszy dzień po południu, jako w oktawę święta Bożego Ciała. Jak co roku, lajkonik przejdzie ulicą Zwierzyniecką, placem Franciszkańskim, ul. Bracką do Rynku głównego. W Rynku głównym przejdzie koło odwachu i pałacu pod Baranami aż do Krzysztoforów, poczem zawróci znów na Zwierzyniec.

Operetka lwowska w Krakowie. („Noc w Wenecyi" J. Straussa). Wznowienie tej miłej, melodyjnej operetki jest pomysłem szczęśliwym, bo wprowadza na scenę humor szlachetniejszego gatunku i muzykę artystycznej opracowaną, niż to się da zauważyć w większości najnowszych produktów wesołej muzy. Ani Lehar, ani Fall nie mają tyle sympatycznych melodyjek w swoim zapasie, tyle sentymentu w walcu i wdzięku w marszu, co twórca „Barona cygańskiego" i „Nietoperza", ale też i libretto jego operetek opiera się prawie całe o muzykę i często pokrywa tonami pustkę, a raczej brak pikanteryi w słowach, na której dzisiejszym twórcom nie zbywa.

Wykonanie było bardzo staranne i żeby chwalić szczerze, trzebaby wszystkich po kolei wykonawców wymienić, dodawszy im stały przymiotnik: „zupełnie poprawny". Ponieważ jednak wykonawcy zazwyczaj pragną wyróżnienia specyalnego, trzeba powiedzieć, że: p. Miłowska była przemiłą rybaczką i za dodaną aryę z operetki „Koteczki" Feliksa w akcie 3 zbierała bardzo ciepłe oklaski, p. Kilszewska przepysznie karykaturowała głupiutką kuchareczkę, przymilającą się do kucharza, którym był p. Solnicki, bardzo wesoły i szczerze traktujący swą rolę, a bez zwykłego nadmiaru żywości, choć to był Włoch...; zapomnieć też nie można, że pan Dobosz ładnie śpiewał i zręcznie się ruszał, jako cyrulik książęcy, a p. Kuligowski godnie umiał nosić się z dystynkcyą wesołego władcy i p. Zaremba obmyślił bardzo zabawny typ senatora. A jakże nie wspomnieć, że mało dotąd znana p. Ostrowska, z łona chóru, wybija się na role solowe i to słusznie, posiada bowiem piękny, donośny głos i werwę sceniczną. Chóry śpiewały sprawnie, zgodnie i czysto, co jest zasługą dyrygenta p. Lebrera, byłego kapelmistrza opery w Poznaniu. *B. W.*

Na wystawie architektonicznej odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godz. 4 popołudniu konferencya prezesa komitetu wykonawczego wystawy, profesora W. Ekielskiego o wystawionych w pawilonie głównym modelach domów.

Prof. Ekielski objaśni ideę przewodnią i rezultat konkursu na różne typy domów mieszkalnych, jak domu dla średnio zamożnej rodziny, domu złożonego z dwóch mieszkań, domu o ośmiu tanich mieszkaniach i domków robotniczych.

Z teatru na wystawie architektury. Dyrekcya daje dziś „Wieczór wesołych pieśni", wykonany przez wszystkich artystów oraz „podwójny kwartet męski". Na program wokalny złożą się piosenki, monologi z kupletami i różne żartobliwe aryjki oraz piękne śpiewy kwartetu. Na rozpoczęcie wieczoru odegraną będzie zabawna krotochwila Fredry p. t. „Piosnka wojaszka". We czwartek będzie powtórzony „Wieczór piosenek" z odmiennym programem i udziałem cenionego humorysty Leona Wyrwicza, który zaprodukuje „Wianki", „na Bielanach" i „Lajkonika".

W teatrze w Parku Krakowskim dzisiaj i jutro daną będzie komedya „Swiat bez mężczyzn". W piątek wykonają artyści operetki „Wieczór wesołych pieśni" i „Piosnkę wojaszka". „Narzeczeństwo Bronki", oryginalna komedya autorki, ukrywającej swoje nazwisko, będzie odegraną w sobotę.

Komitet wystawy prac kobiety polskiej w Pradze zawiadamia, że we czwartek i piątek odbędzie się pakowanie przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, a w sobotę paki wysłane będą na kolej. Wystawców, którzy nie nadesłali jeszcze przedmiotów, uprasza, się aby do 14 b. m. złożyli je w biurze komitetu, ul. Straszewskiego l. 28, Liga Pomocy przemysłowej.

Pamięci ś. p. prof. Struvego. Zebranie naukowe ku czci ś. p. prof. dra Henryka Struvego odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w seminaryum filozoficznem, (ul. św. Anny 12 na dole). Program: przemówienie prezesa Towarzystwa filozoficznego; odczyt profesora dr Witolda Rubczyńskiego. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i wprowadzonych przez nich gości.

Wyścigi cyklistów i motorzystów. Staraniem „Krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów" urządzone zostaną w dniu 23 czerwca br. wyścigi cyklistów na szosie Podgórze-Mogilany z następującym programem: Bieg otwarcia 5 klm. (3 nagrody), bieg nowicyuszy 6 klm. (3 nagrody), bieg gości 10 klm. (5 nagród, 2 honorowe), bieg K. K. C. i M. 5 klm. (3 nagrody), bieg ogólny 10 klm. (5 nagród, 2 honorowe), bieg za prowadzeniem motorów 5 klm. (3 nagrody).

Do wszystkich biegów, z wyjątkiem biegu IV., dopuszczeni są także członkowie innych klubów i oddziałów kolarskich Sokoła za okazaniem legitymacyi. Bieg IV. tylko dla członków K. K. C. i M. Wpisowe wynosi do biegów I, II, IV i VI po 2 K 50 hal., do III i V, po 3 K 50 halerzy od siodła. Początek wyścigów o godzinie 3 po południu. — Start przy słupku 1, na drodze, prowadzącej do Borku Fałęckiego, obok strażnicy wojskowej. Wpisowe przyjmuje skarbnik p. A. Weissmann przy ulicy Szewskiej L. 13 do dnia 22 b. m. włącznie.

Popis szkoły śpiewu. W poniedziałek dnia 17 b. m. odbędzie się w sali starego teatru publiczny popis uczniów i uczennic szkoły śpiewu znanej w szerokich kołach Krakowa śpiewaczki operowej i nauczycielki śpiewu p. Józefiny Carnioli. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wpisy szkolne. Dyrekcya pryw. żeńskiego gimnazyum realnego z prawem publiczności w Jaśle przyjmuje zgłoszenia uczenic do klas I—IV na rok szkolny 1912/13 w czasie od 15 do końca czerwca b. r.

Wpisy szkolne w liceum i gimnazyum realnem żeńskiem p. Heleny Kaplińskiej (ul. Gołębia 5) odbywać się będą wpisy do klas licealnych i gimnazyum realnego w dniach od 12 do 23 czerwca b. r. codziennie od godziny 11—12 przed południem i od 4—5 po południu. Egzaminy wstępne i prywatne odbędą się w dniach 21 i 22 czerwca od 9—1 i od 3—6.

Z uniwersytetu. Pp. Abraham Harlig, rodem z Czortkowa w Galicyi i Leon Rappaport z Krakowa, kandydaci adwokaccy, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw, a p. Józef Makary Lubczyński z Blachowni (Król. Pol.) otrzymał stopień doktora medycyny.

Miejsca w Bursie. Wydział Towarzystwa Bursy im. ks. Stanisława Spisa dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych w Krakowie, ogłasza konkurs na 35 miejsc na rok szkolny 1912/13. Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza z postępem dobrym i dobremi obyczajami, oraz odpowiedni znaczek pocztowy na odpowiedź. Opłata miesięczna od synów nauczycieli wynosi 30 K, od innych 45 K. Podania należy wnosić do zarządu Bursy (Szujskiego 5) najpóźniej do 30 czerwca br. Dnia 1 lipca br. odbędzie się posiedzenie wydziału w sprawie przyjęcia do Bursy, poczem bezzwłocznie zawiadomi się interesowanych.

Krakowskie kwaterowe dla kolejarzy Płaszowa. Ministerstwo kolejowe uwzględniło rezolucye, uchwalone na zgromadzeniu kolejarskiem z 13 maja b. r. i zgodnie z ich treścią zgodziło się, w myśl życzeń personalu, na krakowskie kwaterowe dla Płaszowa. Ostateczna decyzya pomyślnego załatwienia kwestyi krakowskiego kwaterowego dla Płaszowa pojawi się niebawem w dzienniku rozporządzeń ministerstwa w tem znaczeniu, iż obowiązywać będzie z siłą wsteczną od 1 grudnia 1911 roku, to jest od przyłączenia Płaszowa do Krakowa.

Z kraju.

Pismo p. Tertila. Jak wiadomo, poseł Tertil wystąpił niedawno ze stronnictwa demokratyczno-narodowego. Z tego powodu p. Zamorski w „Wieńcu i Pszczółce" wystąpił przeciwko p. Tertilowi z szeregiem zarzutów, na które p. Tertil odpowiedział w piśmie, ogłoszonem w tarnowskiej „Pogoni". Poseł Tertil stwierdza w piśmie swojem, że dążył do zmiany stosunków w stronnictwie demokratyczno-narodowem i podnosi, że p. Zamorski dobrze wie, co p. Tertila skłoniło do wystąpienia z owego stronnictwa. Dalej p. Tertil oświadcza, że zmyślonym jest zarzut p. Zamorskiego, jakoby poseł tarnowski wystąpił z wymienionego stronnictwa ze względu na żydów tamtejszych, a sprawy ministra Długosza użył jako pozoru. „Dla mieszkańców Tarnowa — pisze p. Tertil — wygląda na kpiny to, co we „Wieńcu i Pszczółce" napisano, iż ze względu na wyborców jednego wyznania opuściłem organizacyę endecką, bo z wyjątkiem tutejszych narodowych demokratów, bardzo nielicznych, którzy zresztą wraz ze mną nie ze wszyskiem podzielali także bałwochwalstwo p. Zamorskiego dla naczelnej polityki stronnictwa, całe miasto, bez różnicy wyznań i przekonań politycznych, gorszyło się przedtem, iż szedłem pod tym kierunkiem, a ostatni mój krok polityczny przyjęto z ogólnem uznaniem. Jeżeli autor pomienionego artykułu szuka w tym kroku cech wyznaniowych, to niech przyjmie tę uwagę poseł, który w Bialskiem jeździł na antysemickim koniku, a za sprawami żydów ze Zbaraża ugania po ministerstwach".

Udogodnienie komunikacyi z Zakopanem. Z Wiednia donoszą, że ministeryum kolei zdecydowało się nareszcie uczynić zadość słusznym żądaniom udogodnienia komunikacyi Krakowa i Warszawy z Zakopanem i postanowiła utrzymać jedną parę pociągów z letniego rozkładu jazdy, także na porę zimową. I tak: Pociąg poranny, wprowadzony dnia 1 maja z Trzebini do Krakowa, z połączeniem do pociągu warszawskiego, który przychodzi do Zakopanego o godzinie 3 minut 40 po południu, zostanie utrzymany także w miesiącach zimowych. Ważną jest także zmiana, według której letnie pociągi sezonowe, które odchodzą z Krakowa o godzinie 3 minut 45 po południu do Zakopanego, a przychodzą tam o godzinie 9 minut 57 wieczór, odchodzą z Zakopanego o godzinie 8 minut 15 rano, a przychodzą do Krakowa o godzinie 2 minut 5 po południu, również w sezonie zimowym pozostaną utrzymane. Wreszcie w miesiącach letnich istniejące przy niektórych połączeniach pociągowych bezpośrednie wozy między Warszawą, względnie Krakowem a Zakopanem, kursować będą także w zimie.

Przy tej sposobności raz jeszcze z naciskiem podnosimy konieczność przywrócenia biletów powrotnych z Krakowa do Zakopanego. Wobec tego, że na wszystkich szlakach górskich kolei państwowych w Austryi istnieją bilety powrotne, do miejscowości turystycznych i uzdrowisk, wobec tego, że np. w okręgu lwowskiej dyrekcyi istnieją bilety powrotne na szlaku Stanisławowskim, barbarzyństwem jest pomijanie tak słusznego postulatu kraju i cofanie rozumnych rozporządzeń raz już wydanych. Oczekujemy w tej sprawie stanowczej ingerencyi Koła polskiego.

Tarnów, 10 czerwca. (T. S. L. — Towarzystwo spożywcze urzędników. — Sądy przysięgłych.)

Pod przewodnictwem prof. Języka odbyło się posiedzenie wydziału tarnowskiego Koła T. S. L. — Sprawozdanie sekretarza i skarbnika przyjęto. Dochody za maj wynosiły 2410 kor. 50 hal., rozchody 1562 kor. 12 hal., z tego Dar trzeciego maja przyniósł 1768 kor. 99 hal., biblioteka im. Słowackiego 274 kor. 40 hal., puszka obnośna 63 kor. 10 hal. Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie sekcyi odczytowej. I tak w miesiącu ubiegłym odbyło się 6 odczytów, czytelnię w Joninach zwinięto z powodu braku czytelników, natomiast postanowiono otworzyć w powyższem miejscu początkową szkółkę. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono uzupełnić biblioteki wiejskie nowemi dziełami za 305 kor., urządzić staraniem Koła zabawy ludowe w Lisiej Górze i Zbylitowskiej Górze, przyjęto sprawozdanie z odbytego kursu dla analfabetów rękodzielniczych, sprawozdanie z walnego zgromadzenia, odbytego w łonie „Czytelni im. Kilińskiego", oraz proponowane zmiany w statucie tejże czytelni, wreszcie postanowiono urządzić wieczornicę z maturzystami, celem wciągnięcia abituryentów do pracy oświatowej. W końcu dokonano wyborów na walny zjazd T. S. L., który odbędzie się w Białej 22 i 23 b. m. Wybrani zostali pp.: Biegańska, Banaszkiewicz, Robaczowski, prof. Grzymek, Wohnout, Skoczylasówna, prof. Greiss i prof. Wierzbicki.

Pod przewodnictwem p. Maryniarczyka odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Tow. spożywczego i funkcyonaryuszów. Towarzystwo otwarło sklep czyli t. zw. konsum 1 marca 1911 roku i liczy członków 275, wpłacone udziały wynoszą 4524 K., fundusz rezerwowy 275 kor., zapas towarów 12.567 kor., urządzenie sklepowe 1081 kor. Towarów sprzedano za gotówkę za 66.521 kor., na kredyt za 5751 kor. Kapitał obrotowy wynosił 20.379 kor., ogólny obrót kasowy 145.006 kor., zysk brutto 5753 kor., czysty zysk wyniósł 1752 kor.

Sprawozdanie przyjęto i na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum. W końcu w miejsce brakujących członków Rady wybrano pp.: Gutowskiego, Łazarskiego, Bauera, Czyżyńskiego i Staculę.

Z końcem ubiegłego tygodnia przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się ciekawa rozprawa przeciw Józefowi i Esterze Wasserreichom, którzy na szkodę wieśniaczki Oparzowej popełnili kradzież pieniędzy w kwocie 2400 kor., wyjmując jej powyższą kwotę na jarmarku w Tuchowie, przy sposobności kupna koszyka jaj, w którym znajdowały się pieniądze, zawinięte w szmatę. Rozprawie przewodniczył radca Nenyczko, jako wotanci zasiadali radca Madejski i sędzia Lelek, oskarżał zastępca prokuratora dr Rasp, bronił adwokat dr Goldhammer. Przysięgli 10 głosami uznali Wasserreichów winnymi zbrodni kradzieży, skutkiem czego trybunał skazał Esterę Wasserreichową na 1 i pół roku więzienia, a Józefa Wasserreicha za współnictwo w kradzieży na cztery miesiące. Ludność żydowska, tłumnie zgromadzona przed gmachem sądowym, po ogłoszeniu wyroku przyjęła tak groźną postawę, że tak trybunał jako też sędziowie przysięgli udali się do domów pod osłoną policyi.

Egzamin dojrzałości w II gimnazyum w Rzeszowie, odbył się w czasie od 3 do 10 czerwca, pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum w Gródku Jagiellońskim dra Jana Kreinera. Do egzaminu przystąpiło 42 uczniów publicznych, 2 prywatystki, 1 eksternistę. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Arlet Jan, Bernfeld Bernard, Biega Zygmunt, Borowiec Maryan (z odznaczeniem), Braunówna Stefania (pryw., z odznaczeniem), Ciećkiewicz Maryan, Cypryś Antoni, Czarnota Józef, Czwał Benjamin, Dobrowolski Henryk (z odzn.), Doliński Józef, Fijałkowski Tadeusz (z odzn.), Głaz Piotr, Głodowski Roman (z odzn.), Heubium Julian, Hütter Aron, Kawalkówna Leonia (pryw.), Kubal Ta-

deusz (z odzn.), Kurzmann Mojżesz (z odzn.), Lew Wojciech (eksternista), Ladoś Ludwik, Majkrzycki Leon, Mazanek Józef (z dzn.), Mirek Stanisław, Naworol Jan, Nowak Józef, Ożóg Jan, Paśko Paweł (z odzn.), Pelc Stefan (z odzn.), Pezdan Jan (z odzn.), Piechta Jan (z odzn.), Początek Wacław, Popek Walenty (z odzn.), Składzień Zygmunt, Stachura Kazimierz (z odzn.), Stępień Michał (z odznaczeniem), Świder Eugeniusz, Tettamandi Witold, Tocker Salomon (z odzn.), Tomaka Jan (z odznaczeniem), Wiernik Władysł. (z odzn.), Woś Marcin (z odzn.), Wójciak Ludwik, Zarębski Antoni (z odzn.), Zarębski Szczepan.

Na 45 uczniów otrzymało więc 20 uczniów świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, żadnego nie reprobowano.

Przemyśl, 11 czerwca. (Kolonia wakacyjna. — „Ognisko".)

Kolonia wakacyjna dla uczniów tutejszych szkół ludowych zostanie założona w tym roku we wsi Kontowej koło Przemyśla. Założeniem kolonii zajął się tutejszy oddział Polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

„Ognisko" krajowego Związku nauczycielskiego zostało założone przed niedawnym czasem. Prezesem jest nauczyciel p. Ukleja. Jest to już właściwie drugie „Ognisko". Pierwsze, które powstało przed pięciu laty, w samym roku założenia przestało istnieć, gdyż całej ... wydział... przeniesiono w drodze urzędowej. Wobec ... „Ognisko" nie cieszy się również mirem u tutejszych sfer decydujących, a zgrupowanych koło najbardziej klerykalnego pisma w Galicyi: „Echa Przemyskiego". Artykuły, poświęcane się obecnie z racyi „Ogniska" w „Echu" były ... wymowną groźbą dla organizatorów nowej placówki nauczycielskiej, gdyby nie to, że stosunki znacznie się zmieniły.

Brody 10 czerwca. (Uroczystość poświęcenia „Sokoła"). Wspaniale wypadła uroczystość poświęcenia sokolni naszej, urządzona w dniach 8 i 9 b. m. Na uroczystość tę przybył ks. arcybiskup Teodorowicz. Dnia 8 b. m. wieczorem odegrało Kółko amatorskie komedyę A. Fredry p. t. „Pan Jowialski", dnia 9 czerwca o godzinie 6 rano odbyła się pobudka trzech muzyk; o godzinie 10 msza polowa poczem ruszył pochód ku sokolni, gdzie aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Teodorowicz, poczem przemówili delegat Związku p. Bloga, burmistrz dr Rittel i prezes „Sokoła" p. Holub. Po południu odbyły się ćwiczenia na boisku, wieczorem zaś raut.

Ze świata.

Polski lotnik w Ameryce. Wychodzący w Chicago „Polak w Ameryce" donosi w telegramie z Chicago: Paweł Studziński, awiator tutejszy, który miał więcej wypadków w swych wzlotach powietrznych, niż jakikolwiek inny lotnik, omało nie utracił życia w wypadku na polach „Cicero", gdy maszyna Curtiss, którą jechał, wzbiła się na wysokość 4000 stóp i tam nagle motor przestał działać. Lotnik zaczął opadać gwałtownie na dół i tylko dzięki umiejętnemu kierowaniu skrzydłami maszyny zjeżdżał w dół, jednakże będąc już nad samą ziemią nie zdołał skierować maszyny na pola wolne i uderzył całą siłą w wysoki płot. Zderzenie było tak silne, iż Studziński został wyrzucony z maszyny na ziemię głową na dół. Było jednak tak nisko, iż nic mu się nie stało.

Choroba profesora Neussera. W stanie zdrowia profesora wiedeńskiego wydziału lekarskiego dr. Neussera, który po operacyi nerek ... rekonwalescent wyjechał do Fischau, nastąpił niepomyślny zwrot, który niepokoi lekarzy. Nad pacyentem czuwa nieustannie lekarz przy pomocy pielęgniarki. Miano zamiar przewieźć chorego do Wiednia, ale prof. Neusser sprzeciwił się temu i pozostał we Fischau.

Przykry zawód dla lotnika. Jak się zdaje, lotnik niemiecki Hirth otrzyma jedynie nagrodę w wyścigu awiatycznym Berlin-Wiedeń. Austryacki lotnik nadporucznik Blaschke miał wszelkie szanse otrzymania drugiej nagrody, ale niestety wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu i niedopuściło go do mety. Jego lot z Wrocławia do Gänserndorfu pod Wiedniem stoi pod względem sportowym wyżej niż lot Hirtha, ale Blaschke koniec końców nie dostał się do mety. Mimo spóźnionej pory popołudniowej, mimo niepogody Blaschke puścił się z Wrocławia w dalszy lot. Wśród burzy i deszczu, często pozbawiony zupełnie możności oryentowania się, szybował śmiały lotnik przez góry Altvater i dalej ku Wiedniowi. Coraz szybciej zapadały ciemności i nadporucznik Blaschke musiał wylądować koło Strasshof. Na wiadomość o tem, że Blaschke z Wrocławia puścił się w dalszą drogę, Aeroklub po zapadnięciu ciemności kazał palić wielkie ognie w Aspern z drzewa i słomy, a z Wiednia dawał sygnały elektryczne. Ale wśród ulewy, gradu i burzy Blaschke świateł nie widział i musiał wylądować na łanie zboża. Koła maszyny owinęły się w zboże, które stało się hamulcem. Podczas lądowania nadporucznik Blaschke skaleczył się w twarz, zaś pasażer jego nadporucznik Nittner doznał kontuzyi na piersiach. Aparat został zniszczony. Nadporucznik Blaschke był oddalony od mety zaledwie na 10 kilometrów.

Rozumne rozporządzenie kolejowe. Czytamy w pismach warszawskich: Zarządy kolejowe tutejsze otrzymały polecenie władz ministeryalnych, ażeby urzędnicy kolei i konduktorzy pociągów nie zajmowali do swego użytku całych przedziałów w wagonach, jak się to dzieje obecnie ze szkodą dla publiczności. Zarazem zakazano bezwarunkowo zamykania na klucz przedziałów niezajętych.

Podobne rozporządzenie przydałoby się i u nas.

Akademia nagiego tańca. Wczoraj rozpoczął się w Monachium proces karny przeciwko nauczycielowi tańców Albinowi Hieberowi, obwinionemu o ciągłe występki przeciwko moralności, popełnione w ... wypadkach. Oskarżenie oparte na ... skargach, które otrzymała policya, wedle akt oskarżenia, ... ze strony uczennic Hiebera w Monachium „reformowej akademii tańca". Uczennice musiały nago wykonywać ćwiczenia gimnastyczne, przyczem Hieber dopuszczał się na nich aktów niemoralnych. Hieber nago pokazywał uczennicom rozmaite ćwiczenia, które następnie one wykonywały.

Napływ uczennic do tej akademii, jak stwierdza akt oskarżenia, był ogromny. Hieber wybierał tylko najpiękniejsze dziewczęta, z któremi natychmiast nawiązywał stosunki, co wywoływało między uczennicami sceny zazdrości. Do rozprawy wezwano na pierwszy dzień 29 świadków, przeważnie uczennic, tudzież lekarzy sądowych, którzy mają dać orzeczenie o stanie umysłu podsądnego. — Hieber oświadczył, że zeznania uczennic podyktowane zostały chęcią zemsty za wzgardzoną miłość i wykluczenie ze szkoły. Rozprawa jest tajna.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Lesławą Jaworskiego, nadając mu tytuł profesora w VI gimn. we Lwowie; zamianowała w szkołach ludowych: E. Wołochównę nauczycielką 5 kl. szk. żeńskiej w Myślenicach; Stan. Krzanowskiego n. kier., Julię Krzanowską i Martę Hubicką nauczycielkami 4 kl. szkoły w Targowisku; Jana Kuca n. kier., Leona Witka nauczycielem, Stefanię Kucową i Karolinę Wnękównę nauczycielkami 4 kl. szk. w Lipnicy Górnej; Józefa Łuckiego i Maryę Łucką n. 4 kl. szkoły w Łapszynie; Jadwigę Żdżarską 4 kl. szk. żeńskiej w Korczynie; Bazylego Całyniuka, Maryę Markiewiczównę i Maryę Czajkowską n. 4 kl. szkoły w Kutach Starych; Ludwika Jakubca n. 4 kl. szk. na przysiółku Stara Huta w Jaworznie; Erwina Daszkiewicza n. 4 kl. szk. w Pistyniu; nauczycielami kierującymi szkół 2 kl.: Jana Witka w Przedmieściu, Marcina Posackiego w Mysłowie, Wiktora Listowskiego w Zawoju, Wład. Kisielewicza w Wolicy Komarowej, Ant. Wawrykiewicza w Sieszowicach. Stan. Kochaja w Jaworniku; nauczycielkami szkół 2 kl.: Żofię Hayderową w Wolicy Komarowej, Maryę Stopczyńską w Żółkwi, Herminę Czajkowską w Jaroszowicach, Helenę Dutkównę w Nowojowej Górze; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 kl.: Maryę Żurowską w Kruhowie, Józefa Szuberlaka w Majdanie Gołogórskim, Szymona Wesołowskiego w Potoku, Michała Indyka w Zaaulińcach, Helenę Baranównę w Spytkowicach, Andrzeja Kozła w Kobylanach, Andrzeja Wowka w Bieńkowcach; przeniosła A. Wyczesanego i A. Panczakiewiczównę z Targowiska do Szczytnik, B. Kulińskiego z Łukowiec do Gwoździca Starego, St. Kotównę z Sidziny do Zebrzydowic, M. Tarczyńską z Lipnicy Górnej do Królówki, J. Danikiewiczównę ze Szczytnik do Ujazdu, M. Terlecką z Kuropatnik do Słobody Konkolnickiej.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Franciszka Jezierskiego złożyli: Filimowscy 10 K, W. Olkusznik 10 K.

Dla W. P. złożyła M. P. 1 K.

Z kalendarza. We środę 12 czerwca: Jana w. i Onufrego pust.; we czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.; w piątek 14 czerwca: Serca Jezusa. Bazylego bwdk.

Wschód słońca dnia 12 czerwca o godz. 3 minut 32, zachód o godzinie 7 min. 47; długość dnia godzin 16 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 czerwca termometr doszedł + od 17·0 do 26·5 Cels.; — barometr podnosił się.

Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 735·6 mm., termometru + 18·2 Cel.; wiatr wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 20·6, najniższa 8·2°. — Ciśnienie powietrza 686. Kierunek wiatru wschodni.

Prognoza: pogoda niepewna, skłonność do burz.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: „Madame Butterfly".
We czwartek: „Noc w Wenecyi".
W piątek: „Thais".
W sobotę: „Hrabia Luksemburg".
W niedzielę po południ.: „Sztygar"; wieczór: „Thais".
W poniedziałek: „Noc w Wenecyi".
We wtorek: „Tosca".

Repertoar teatru w parku krakowskim.

We środę: „Świat bez mężczyzn".
We czwartek: „Świat bez mężczyzn".
W piątek: Wieczór wesołych pieśni. —
W sobotę: „Narzeczeństwo Bronki".

Teatr na wystawie architektury.

We środę: Wieczór wesołych pieśni i „Piosnka wujaszka".
We czwartek: Wieczór wesołych pieśni.
W piątek: „Narzeczeństwo Bronki".
W sobotę: „Dwanaście żon Jafeta".

Dział ekonomiczny.

* **Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego** odbędzie się w poniedziałek dnia 24 czerwca 1912 roku o godzinie 3 po południu w Krakowie w wielkiej sali Towarzystwa Rolniczego przy Placu Szczepańskim l. 8. II p. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa; Sprawozdanie kasowe za rok 1911; Sprawozdanie komisyi rewizyjnej; Projekt ustawy wodnej a ustrój i interesy rybactwa krajowego; Uzupełniający wybór wylosowanych członków Wydziału; Wybór trzeciego członka komisyi rewizyjnej.

W razie nie przybycia ilości członków statutem przepisanej odbędzie się o godzinie 3½ po południu ponowne walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

* **Sprzedaż zapałek fosforowych.** Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie zakaz wprowadzania w obrót oraz sprzedawania zapałek, do wyrobu których użyto białego albo żółtego fosforu. Krak. Izba handlowa zwraca uwagę interesowanych sfer kupieckich, iż sprzedaż zapałek fosforowych po tym terminie podlega wysokim karom wedle ustawy z 13 lipca 1908 r. Ustawa nie przewiduje żadnego okresu przejściowego.

* **Oszustwa patentowe.** Konsulat austryacki w Zurychu zawiadomił Izbę handlową, iż właściciel jednego z szwajcarskich biur patentowych, pracujący także z Austryą, został uwięziony za oszustwa patentowe. Ponieważ i galicyjscy wynalazcy używali pośrednictwa tego biura, zaleca Izba ostrożność w stosunkach z szwajcarskiemi biurami patentowemi. Interesowani otrzymać mogą po wylegitymowaniu się, adres powyższego biura w Izbie handlowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 11 czerwca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 22·40 do 23·20; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·30 do 21·70; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 19·20 do 21·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 21·30 do 22·60; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·40 do 20·90; tatarka od 18·70 do 19·70; groch 23·— do 32·—; fasola od 25·— do 49·—; soczewica od 36·— do 40·—; wyka od 21·50 do 22·—; siano zwyczajne od 7·20 do 9·—; koniczyna pastewna od 11·— do 12·40; słoma od 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 68·— do 72·—; kminek holenderski od 82·— 86·—; koniczyna nasienna czerwona od —0·— do —0·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 6·50 do 7·50; jaja za kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kilogram 2·20 do 3·—; ser za 1 kilogram —·50 do —·56; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·14; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Z sali sądowej.

Kraków 12 czerwca.

(Sprawa Wolny-Kosobucki).

Przed sędzią orzekającym p. Szczerbą rozpoczął się dzisiaj rano dalszy ciąg rozprawy p. Kosobuckiego przeciwko pp. Wolnemu i Burzyńskiemu, oskarżonym o obrazę czci. Obrazy tej miał się dopuścić p. Wolny, udzielając p. Garfunklowi, współpracownikowi „Nowin" informacyi w sprawie rzekomej defraudacyi w tutejszej Izbie rękodzielniczej i o ucieczce Kosobuckiego. P. Burzyński miał rozszerzać egzemplarze „Nowin", w których rewelacye te były istotnie zamierzone. P. Wolny powołał świadków, którzy poprzednio pod przysięgą zeznali, że p. Wolny informacyj umieszczonych w „Nowinach" p. Garfunklowi wcale nie udzielał, przeciwnie prosił pana Garfunkla, aby w „Nowinach" o niczem nie pisał. P. Garfunkel „dał słowo honoru", że w „Nowinach" o niczem pisać nie będzie, mimo to jednak w piśmie tem pojawił się obszerny artykuł przeciw p. Kosobuckiemu.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchany był najpierw p. H. Stieglitz, członek komisyi rewizyjnej w tutejszej Izbie rękodzielniczej, zaprzysiężony świadek p. Kosobuckiego. Kontrolował on rachunki Izby, które znajdował w porządku. Świadek był na posiedzeniu wydziału Izby rękodzielniczej, na którem obecnym był p. Garfunkel i wtedy oświadczył publicznie, że artykuł w „Nowinach" był inspirowany i dyktowany przez p. Wolnego.

Sędzia: Jak się panu Garfunkel przedstawił?

Świadek: Przedstawił mi się jako kandydat adwokacki i zastępca redakcyi „Nowin".

W dalszym ciągu zeznał p. Stieglitz, że kwity na kwoty, wydane na plany budowy Domu rękodzielniczego, zgadzały się z istotnym stanem rzeczy.

Dalej zeznawał radca miejski p. St. Drozdowski, skarbnik funduszów budowy Domu rękodzielniczego. Rachunki były w porządku. Na zebraniu, na którem był p. Garfunkel, był także świadek obecny. Po wyjściu p. Garfunkla, zabrał głos p. Wolny i oświadczył, że rewelacye Garfunkla są nieprawdziwe, poczem opuścił salę obrad.

Sędzia: O co walczą pp. Kosobucki i Wolny ze sobą?

Świadek nie wyjaśnia, co jest powodem tej walki.

W dalszym ciągu zeznał p. Drozdowski, że fundusze na budowę Domu rękodzielniczego w lipcu z. r. wynosiły około 5.000 koron.

Dr Hoski: Kto wykonywał kontrolę nad funduszami budowy Domu rękodzielniczego?

Świadek: Magistrat, w szczególności urzędnicy z działu przemysłowego.

Sędzia: Czy starano się pogodzić p. Kosobuckiego z Wolnym?

Świadek: Przed ostatniemi wyborami do Izby rękodzielniczej usiłowano ich obu pogodzić, aby przy wyborach nie było rozbicia.

W dalszym ciągu zeznawali pp.: Zauss i Bujas Rozprawa potrwa czas dłuższy.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 czerwca.

Unieważnienie wyborów do Rady m. Lwowa. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": Dnia 15 bm. ogłosi trybunał administracyjny orzeczenie w sprawie ważności ostatnich wyborów 53 radnych, dokonanych w dniach 28 lutego i 28 kwietnia 1911. Jak wieść niesie, trybunał uzna akt wyborczy za nieważny, a raczej stosownie do § 7 ustawy z 22 października 1878 zniesie uchwałę Rady miejskiej z 31 maja 1911, uznającą wybory za ważne i legalne, w którym to razie w myśl § 7 „władze administracyjne są obowiązane poczynić dalsze zarządzenia co do rzeczy samej, przyczem wiąże je zapatrywanie prawne, wyrażone w tem orzeczeniu trybunału" — t. j. zarządzić ponowne przeprowadzenie aktu wyborczego.

Gal. Izba Inżynierska we Lwowie wybrała prezydentem architekta Jul. Cybulskiego. Dotychczasowego prezydenta radcę Zygmunta Jasińskiego zamianowano członkiem honorowym.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
We czwartek: „Majerowie".
W piątek: „Małgorzata".
W sobotę: „Majerowie".

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 12 czerwca.)

Bitwa pod Zanzur.

Konstantynopol. Podług doniesień dzienników tureckich, Włosi po 8-godzinnej walce wprawdzie zdołali wysadzić swoje wojska w Zanzur, samej oazy jednak, mimo wielkich ze swej strony ofiar, nie zdobyli.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza depeszę z Zanzur, gdzie Włosi urządzili atak w sile 1 i pół dywizyi, wspierani armatami okrętowemi i fortecznemi. Walka trwała siedm i pół godziny. Lewe skrzydło wojska tureckiego stawiało bohaterski opór, aż mu zabrakło amunicyi, poczem nastąpiła walka na broń ręczną. Straty Włochów wynoszą 1000 ludzi, straty tureckie 150 zabitych i 300 rannych.

Obawa bombardowania Dardanelów.

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi z Konstantynopola:

Jednaście włoskich okrętów wojennych widziano tuż koło Dardanelów, między Imbros a przylądkiem Suola. Wiele rodzin tureckich z różnych miejscowości nad Dardanelami ucieka do Konstantynopola, z obawy przed bombardowaniem Dardanelów.

Konstantynopol. Gubernator Mitylene telegrafuje: Ubiegłej nocy włoski kontrtorpedowiec zbliżył się do cieśniny Ojwali, gdzie się połączył z innym okrętem wojennym i łodzią motorową. — Kontrtorpedowiec wkrótce się oddalił.

Krytyczna sytuacya na Węgrzech.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 12 czerwca.)

Wiedeń. Prezydyum Sejmu węgierskiego z hr. Tiszą na czele było dziś przed południem na posłuchaniu u cesarza.

Budapeszt. Dzienniki opozycyjne donoszą, że hr. Karolyi i Lukacs byli wczoraj u hr. Andrassego i że rząd grozi rzekomo absolutyzmem, w razie gdyby Izba magnatów odrzuciła ustawy wojskowe. Dzienniki dodają jednak, że pogłoskom tym nie dają wiary.

Posłowie opozycyjni rozwinęli w całym kraju agitacyę, celem wywołania oporu przy poborze rekruta. Hr. Bathyany oświadczył, że jest przekonany, iż jeżeli ustawa wojskowa, w formie obecnie uchwalonej, pozostanie w mocy, to pobór rekruta na Węgrzech będzie mógł być przeprowadzony tylko przy pomocy siły zbrojnej. Hr. Apponyi natomiast oświadczył, że nie może powołanym do poboru doradzać oporu, gdyż nie jest w stanie uchronić ich przed następstwami takiego oporu.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady municypalnej. Zwolennicyi partyi rządowej postawili wniosek o wyrażenie votum ufności rządowi i Tiszy, natomiast zwolennicy opozycyi zgłosili wniosek o wyrażenie nagany rządowi. Jak głosowanie wypadnie, dotąd nie wiadomo, ponieważ po obu stronach siły są mniej więcej równe.

Aresztowania w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Codziennie odbywają się tu aresztowania przeważnie w sferach studenckich. Aresztowania te stoją w związku z zamachem na Cuvaja. Władze twierdzą, że wśród młodzieży szkół średnich wykryto spisek i że do zamachu na Cuvaja wmięszanych jest wielu uczniów szkół średnich.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 12 czerwca.)

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Ze strony polskiej oświadczają, że wiadomości, rozsiewane przez Rusinów, jakoby otrzymali jakieś koncesye w sprawie reformy wyborczej od Koła polskiego, są zupełnie nieprawdziwe. W tym kierunku nie było żadnych pertraktacyj między Polakami a Rusinami. Posłowie parlamentarni polscy nie mają zresztą kompetencyi do czynienia Rusinom jakichkolwiek koncesyj w tym kierunku. Jest rzeczą Rusinów, jaką chcą wybrać drogę, aby wyjść z kłopotliwej sytuacyi, w jakiej się znaleźli z powodu gróźb obstrukcyjnych.

Przeciw filiom bankowym.

Wiedeń. Poseł Steinwender, Dobernigg i tow. zgłosili w Izbie posłów interpelacyę przeciw zakładaniu licznych filij różnych banków w miastach na prowincyi, co szkodliwie oddziaływa na stosunki finansowe i gospodarcze krajów. Filie bankowe w formie książeczek Kas oszczędności i wkładek na „conto corrente" wyprowadzają z krajów, za oszczędzone fundusze ludności, podkopują kredyt hipoteczny i przemysłowy. Filie te namawiają też szerokie warstwy ludności przy przyjmowaniu wkładek oszczędności do gry na giełdzie i do lokowania kapitałów nie w rentach państwowych, lecz w wątpliwej często wartości akcyach przemysłowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 12 czewca.

Wybuchy prochu.

Wiedeń. W Wiener Neustadt aresztowano jakiegoś pomocnika handlowego bez zajęcia, który informował się o stosunkach w prochowni i dowiadywał się, w którym oddziele znajduje się najwięcej prochu. W jakim celu człowiek ten przybył do Wiener Nenstadt, dotąd nie zdołano stwierdzić.

Faber o powiększeniu floty angielskiej.

Londyn. Kapitan Faber, którego rewelacye o ruchach floty angielskiej w lecie b. r. wywołały ogromną sensacyę, wygłosił wczoraj mowę, która wywołała ogromne wrażenie. Kapitan oświadczył, że Anglia powinna się pospieszyć z powiększeniem swojej floty, ponieważ tylko do r. 1914 ma jeszcze wolne ręce, gdyż w tym roku floty Austro-Węgier, Niemiec i Włoch na Morzu Śródziemnem będą o wiele silniejsze, niż floty angielska i francuska.

Anglia nie ma też dosyć żołnierzy, aby obronić Gibraltar i Egipt. Możliwą jest kombinacya, że w razie napadu jednego mocarstwa na Francyę ze strony północnej, Francya mogłaby w w krótkim czasie być ubezwładniona. Wówczas Anglia z powodu napadu zjednoczonych flot wrogich mocarstw, mogłaby stracić Maltę, Egipt, a nawet Indye.

— **Petersburg.** Według oficyalnych wiadomości, widoki zbiorów w Rosyi europejskiej w ostatnim miesiącu poprawiły się.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 czerwca 1912, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 491·— 496·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. 110·— —, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 97·50 98·—. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 90·50 91·—. 4½-prc. Listy zastawne Banku krajowego 98·— 98·50. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 90·75 91·75. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 97·— 97·50. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 94·50 95·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 88·25 88·50 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 98·50 99·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·50 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 88·50 89·50. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 92·— 93·—. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 88·— 88·50. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 97·75 98·25. 4-prc. Obligacye kolejowe 88·— 88·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 705·— 710·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 425·— 430.—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 535·— 540.—.

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-prc. wspólna renta pap. 91·50 92·—. 4²/₁₀-prc. wspólna renta srebrna 91·50 92·—. 4-prc. renta koronowa austr. 88·75 89·52. 4-prc. renta koronowa węgierska 88·25 88·75. 4-prc. renta austryacka w złocie 114·— 114·50. 4-prc. renta węgierska w złocie 109·— 109·50.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 12 czerwca. (Giełda południowa).

Marki 118·05. Renta majowa 88·65. Renta koronowa węgierska 88·60. Akcye austr. zakł. kred. 638·25. Akcye węg. zakł. kred. 834·—. Akcye Angiobanku 329·—. Akcye Unionbanku 609·25. Akcye Bankvereinu 530·50. Akcye Landerbanku 527·50. Akcye kolei państwowych 731·25. Lombardy 99·75. Akcye fabryki broni 983·—. Akcye tytoniowe 355·75. Alpiny 974·50. Rima-Muranyi 765·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3172·—. Losy tureckie 242·50. Ruble 254·50. Skoda 711·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·50. Tow dyskontowe 184·—.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 12 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 91·40 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·50 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·25 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·40 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·40 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 89·40 rub.; 4½-prc. listy łódzkie 89·70 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 423·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 417·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 436·50 rb.; Cukrownie 300·— rb.; Starachowice 259·25 rb.; Lilpop 127·50 rub; Rudzki 128·50; Rudzki nowe 130·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 288·— rb.; Putiłów 170·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·52½; Londyn 952·—; Paryż 37·75; Wiedeń 39·45.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·23 do 11·24; pszenica na kwiecień 11·45 do 11·46; żyto na październik od 9·35 do 9·56; owies na październik 9·02 do 9·03; kukurudza na lipiec 8·62 do 8·63; kukurudza na sierpień 8·75 do 8·76; rzepak na sierpień 18·10 do 18·20.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie słabe; pięknie.

L. 349 2 Z. W. ex 1912. 4947 3 3

KONKURS.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę **asystenta technicznego** w XI randze z poborami: płacą 1600 K, kwaterowem 576 K, dodatkiem budowlanym, wliczalnym do emerytury 200 K, z prawem do 3-ch trzechleci po 200 K od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci wykazać się winni:

1) obywatelstwem austryackiem;
2) wiekiem poniżej 40 lat;
3) ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z politechnik austrzackich wraz 2-ma egzaminami państwowemi, względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane, obejmujące curriculum vitae, z załącznikami, składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego (Kraków XII, Senatorska 1) **do 1 lipca 1912.**

Zarząd wodociągu miejskiego.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1912 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa

12·01 w nocy (osob.) do Suchej, Zakopanego i Nowego Sącza.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (posp.) Nr 8 do Wiednia. Połączenie: do Opawy.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 w nocy (posp.) Nr 10 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (posp.) Nr 20 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
6·52 rano (posp.) Nr. 2 do Wiednia. Połączenie do Wrocławia.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja itd.
8·22 rano (osob.) do Podwołoczysk. Kursuje od 15 maja do 30 września.
8·35 r. (osob.) do Wieliczki.
9·05 r. (osob.) na linię transwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia itd.
9·20 r. (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 r. (osob.) Nr 18 do Brzecławy (Lundenburga).
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Kopyczyniec.
11·15 poł. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1·30 po. (miesz.) do Wieliczki.
1·43 po. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 po. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po. (osob.) Nr 12 do Wiednia.
2·33 po. (posp.) Nr 6 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
2·51 po. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
2·55 po. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września codzienne) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
3·05 po. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Starego Sącza.
3·45 po. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki kursuje w dzień powszedni przed niedzielą i świętem od 1 maja do 8 czerwca, a od 15 czerwca codziennie.
5·40 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
6·00 wiecz. (osob.) Nr 116 do Oświęcima.
6·45 wiecz. (osob.) Nr 16 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
6·55 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (osob.) Nr 204 (od 15 maja do 30 września) do Karlsbadu.
7·55 wiecz. (osob.) na linię transwersalną do Suchej, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8·00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
8·40 wiecz. (posp.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancy i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) Nr 4 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
10·10 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Stróż i Stanisławowa, Stryja.
10·34 wiecz. (posp.) Nr 104 do Wiednia.
11·05 w nocy osob. do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa

12·40 w nocy (osob.) z Czerniowiec.
3·07 w nocy (posp.) Nr 7 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·20 w nocy (posp.) z Podwołoczysk.
4·57 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza.
5·25 rano (posp.) Nr 103 z Wiednia.
5·55 rano (posp.) Nr 3 z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 r. (osob.) z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6·32 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·05 r. (osob.) Nr 15 z Oświęcima.
7·30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7·42 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·50 r. (osob.) Nr 82 z Oświęcima przez Podgórze-Płaszów. Połączenie z Wadowic przez Spytkowice.
8·14 rano (osob.) od 15 maja do 30 września z Karlsbadu.
8·18 r. (osob.) od 1 czerwca do 30 września z Tarnowa.
8·45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połączenie z Warszawy.
9·50 r. (osob.) Nr 13 z Wiednia. Połączenie z Ołomuńca.
11·20 r. (miesz.) z Wieliczki.
11·30 r. (osob.) Nr 39 z Wiednia.
12·58 poł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 poł. (osob. sez.) z Zakopanego w niedzielę, czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 po. (posp.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
1·28 po. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 po. (pospieszny) ze Lwowa.
2·45 po. (posp.) Nr 5 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·30 po. (osob.) z Wieliczki.
4·45 po. (osob.) z linii transwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą.
4·52 po. Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·20 po. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
6·23 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·03 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
7·25 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk i Stanisławowa, Stryja, Ickan.
8·10 wiecz. (osob.) Nr 1 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
8·28 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wiecz. (osob.) Nr 47B (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) Nr 23 z Wiednia.
9·35 wiecz. (osob.) Nr 19 z Wiednia. Połączenie z Pragi.
10·45 w nocy (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
10·58 w nocy (osob.) z Kocmyrzowa.
11·38 w nocy (posp.) Nr 9 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.

LW. 73.202/12. 5228

Ogłoszenie konkursu.
W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1912/13 jednego stypendyum w rocznej kwocie 1800 koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytctwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, pochodzący z Galicyi, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla udoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tegoż stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to: byli uczniowie c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Rektoratu tejże Akademii, inni uczniowie bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej.

W podaniu należy wykazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza się kształcić dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem II półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1912
Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.